

PALIMPSEST

Imieniny matki zastały mnie
na wyspie Patmos
mam wiele czasu więc tu
napiszę apokalipsę o smokach i jaszczurach

moi strażnicy już dzisiaj cieszą się
sławą która spłynie na nich
to oni rozśląwią me dzieło
to o nich będą mówić „uczniowie Jana”

tymczasem

po powrocie z wart chwałą się w *papiliach*:
„widziałem jak Jan płacze w celi”

udaję ślepcę – nie dam poganom satysfakcji
nie powiedzą: „rozmawiałem z widzącym”
wystarczy, że mogą popatrzeć
to i tak nazbyt wiele dla sług pustyni
krążących wokół mnie jak demony
chęć słów proroka; bestia wielka nierządnicą
i smok starodawny pożrą rodzącego słowa
Babilon lęka się słów jego trąby więc po siedmiokroć
ogłaszają wyrok na widzącego – śmierć jego słowom
kapłani Olimpu dzieci Hellady
kapłani Panteonu synowie Rzymu
mędrcy z zigguratów przyjaciele bóstw
wdechają zapach ciepłej krwi ofiar i łakną
„żądamy krwi widzącego z Patmos” – piszą
chęć przeczytać meldunek: „nie ma już Jana”
chęć przeczytać: „wasi bogowie są bezpieczni”
ale śmierć nie dotyczy apokalipsy, która nadchodzi
nieuchronnie pewnym krokiem jak centurie
bordowych legionistów
która nadchodzi jak siedmiu jeźdźców

